

Życiorys dr Wandy Póltawskiej

Wanda Póltawska, Wanda Wojtasik, dla znajomych **Dusia**, od chwili małżeństwa Póltawska, urodziła się w Lublinie dnia **2 listopada 1921** roku jako najmłodsza z trzech sióstr. Jej Matka była osobą całkowicie oddaną rodzinie, najpierw córkom i mężowi, potem, gdy urodziły się nasze córki, wnukom. Jako najmłodsza, była rozpieszczana, ojciec brał ją na długie spacerunki po pięknych okolicach Lublina.

Chodziła do znakomitej szkoły SS. Urszulanek. W chwili wybuchu wojny była uczennicą drugiej klasy liceum. W szkole panowała atmosfera przyjaźni z uczennicami, nastawienie wychowawców było bardzo nowoczesne, np. już wtedy uczennice zdobywały prawo jazdy, jeżdżąc zakupionym przez szkołę samochodem. Swoich nauczycieli wspomina ze czcią i podziwem, a ze swoją ówczesną wychowawczynią i dyrektorką Matką Bożoną Szerwentke, współpracowała potem i przyjaźniła się po wojnie, aż do jej śmierci. Była pierwszą uczennicą w klasie, przy czym wcześniej i od pierwszej klasy z zapałem zaangażowała się w harcerstwo. **W wieku lat 15, na obozie harcerskim, została drużynową**, gdyż była najmłodszą wiekiem, ale najstarszą stopniem uczestniczką.

Z chwilą wybuchu wojny natychmiast z grupą harcerek zajęła się służbą pomocniczą, przede wszystkim jednak rzuciła się do ratowania książek ze zbombardowanej księgarni. Z nastaniem okupacji przystąpiła od razu do konspiracyjnej walki jako łączniczka, uczestnicząc jednocześnie w tajnym nauczaniu. Pewne epizody ze swoich czasów szkolnych i konspiracji, a także ze swych doświadczeń w poradnictwie, opisała w opowiadaniach *Stare rachunki* i *Z prądem i pod prąd*.

W lutym 1941 została aresztowana przez Gestapo i osadzona w więzieniu na Zamku Lubelskim, a 22 września przewieziona do obozu koncentracyjnego Ravensbrück w Meklemburgii, a w marcu 1945 do Neustadt-Gleve, gdzie przebywała do końca wojny, tj. do 8 maja 1945r.; cudem uratowana, gdyż z powodu wyczerpania głodem wyrzucono ją już do trupiarni.

W obozie została zoperowana doświadczalnie przez niemieckich lekarzy w pierwszej grupie ravenbrückich "królików". Duża grupa polskich więźniarek politycznych była świetnie zorganizowana, szereg doskonałych nauczycieli prowadziło tajne nauczanie, a informacje o operacjach Wanda przesyłała do domu, pisząc atramentem sympatycznym (oczywiście w braku innego moczem).

Po powrocie do domu co noc śnił się jej obóz, tak że spanie stało się męczarnią. Jedną z nauczycielek poradziła jej spisanie swoich wspomnień. Uczyniła to – i pomogło; a po dwudziestu latach tekst ten wydany został najpierw w Polsce, a potem przetłumaczony na języki: japoński, angielski, niemiecki i włoski (*I boję się snów*).

Rzucona z otaczającego ją świata miłości i przyjaźni w atmosferę okrucieństwa gestapowskiego więzienia i hitlerowskiego kacetu nie poczuła nienawiści, tylko ogromne zdziwienie: **jak jest możliwe, aby człowiek człowiekowi mógł zadawać takie cierpienia?** Postanowiła więc zostać psychiatrą, aby spróbować to zrozumieć i móc ludziom pomagać. Zresztą duża część jej koleżanek obozowych studiowała potem medycynę. Nie mogąc znieść spotkań z rodzinami zabitych koleżanek – którym musiało nasuwać się pytanie: czemu ona wróciła, a tamte zginęły? – rozpoczęła studia medyczne nie w Lublinie, a na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (we wrześniu 1945); ukończyła je w roku 1951.

Pobraliśmy się 31 grudnia 1947, a nasze córki urodziły się kolejno w latach: 1951 (Kasia), 1954 (Ania) i 1958 (bliźniaczki Basia i Marysia). Mamy ośmioro wnuków.

Pracę lekarza rozpoczęła w szpitalu psychiatrycznym w Kobierzynie koło Krakowa w lutym 1952, a już w kwietniu, otrzymawszy stypendium specjalizacyjne w psychiatrii przeniosła się do Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie, wydzielonej wówczas z Uniwersytetu Jagiellońskiego jako osobna uczelnia, gdzie pozostała do roku 1968, przechodząc kolejne stopnie asystenta, starszego asystenta i adiunkta, ordynatora oddziału, równolegle zaś oba stopnie specjalizacji i doktorat (1964). Przez 18 lat (1954-1972) działała w Poradni Wychowawczo-Leczniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prowadziła badania tzw. "dzieci oświęcimskich" - ludzi, którzy jako dzieci trafili do obozów koncentracyjnych. Opracowała też metodę "psychoterapii obiektywizującej", opartą na uświadamianiu nieprzystosowanej młodzieży jej miejsca w rodzinie i społeczeństwie. Zajmowała się też, w oparciu o swe doświadczenia w poradnictwie, wpływem przerywania ciąży na psychikę kobiety oraz wpływem postawy antykoncepcyjnej na współżycie małżeńskie i rodzinne.

Powstały w czasie przymusowych ciężkich prac w obozie uraz kręgosłupa szyjnego wymagał operacji i zaprowadził ją w roku 1967 aż do Honolulu, gdzie praktykował specjalista przeprowadzający tego rodzaju operacje specjalną metodą od przodu.

W kwietniu 1969 zwolniła się z Kliniki, aby poświęcić się przede wszystkim poradnictwu małżeńskiemu i rodzinnemu.

Przez 42 lata (1955-1997) wykładała medycynę pastoralną na Wydziale Teologicznym, a potem na Akademii Papieskiej w Krakowie. W latach 1981-84 wykładała też medycynę pastoralną w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie.

W roku 1967 zorganizowała Instytut Teologii Rodziny przy tymże Wydziale i kierowała nim przez 33 lata, szkoląc młode małżeństwa i narzeczonych (dwuletnie studium z comiesięcznymi sesjami) oraz księży. W ten sposób rozpoczęła się jej niejako oficjalna działalność na terenie, który jest odtąd jej podstawową pasją: pomoc w realizacji tego, co Karol Wojtyła - Jan Paweł II uznał za najważniejsze zadanie współczesne: uzdrowienie, uczynienie szczęśliwą i świętą ludzką rodzinę. Pracuje na tym polu niestrudzenie, tak w Polsce, jak na płaszczyźnie międzynarodowej. Napisała w związku z tym szereg prac o przygotowaniu do małżeństwa i o właściwej postawie wobec współżycia płciowego.

Drugim terenem jej wysiłków jest zorganizowanie i uaktywnienie lekarzy w służbie życia i rodziny. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, jak wielki wpływ wywierają często lekarze na los ludzi w ogóle, a rodzin w szczególności. Ostatnie trzy lata prowadzi, jeżdżąc po całej Polsce, wykłady z zakresu życia rodzinnego dla nauczycieli, mających uczyć tego przedmiotu, poświęcając na to prawie wszystkie weekendy. **W roku 1994 została mianowana członkiem Papieskiej Akademii Życia.** Współpracuje też z Papieską Radą dla Pracowników Służby Zdrowia. Po stworzeniu Papieskiej Rady Rodziny w roku 1983 zostaliśmy oboje jej członkami i jesteśmy nimi do dziś.

Przez 10 lat była radną miasta Krakowa i w 1964 roku została odznaczona Złotą Odznaką "Za pracę społeczną dla miasta Krakowa", w 1981 - medalem "Pro Ecclesia et Pontifice", a w roku 1999 Medalem Polskiego Senatu, Medalem św. Jadwigi Akademii Papieskiej w Krakowie i Komandorią papieskiego Orderu św. Grzegorza. Otrzymała też w roku 1987 honorowy doktorat Notre Dame Pontifical Catechetical Institute w Arlington, Virginia.

Zawsze była gotowa pomagać ludziom, przede wszystkim małżeństwom w kryzysie i, naturalnie, jako psychiatra, osobom mającym kłopoty ze swoją psychiką - i nigdy nie traktowała tego jako czegoś, za co wystawia się rachunki. Przeprowadzała też bardzo wielu kandydatów, a zwłaszcza kandydatek, do życia konsekrowanego. Powiedzieć można, że stała się swego rodzaju instytucją. Jeśli chodzi o jej styl kontaktów z otoczeniem, to sądzę, że bardzo dobrze charakteryzuje go określenie, ukute przez grupę zaprzyjaźnionej młodzieży: ostrogadka dobrotkliwa. Lubi bowiem wyrażać się krótko i bez „owijania w bawełnę”, czyniąc to zawsze w kontekście i w intencji pomocy temu, z kim rozmawia.

(https://www.kul.pl/art_12047.html)